

VIII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **KOMISJI ŁĄCZNOŚCI Z POLAKAMI
ZA GRANICĄ
(NR 78)
z dnia 25 stycznia 2018 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Łączności z Polakami za Granicą (nr 78)

25 stycznia 2018 r.

Komisja Łączności z Polakami za Granicą, obradująca pod przewodnictwem poseł **Anny Schmidt-Rodziewicz (PiS)**, przewodniczącej Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

- informacja ministra edukacji narodowej na temat rosnącego eurosierocstwa w Polsce,
- informacja ministra spraw zagranicznych na temat bieżącej sytuacji Polonii na Węgrzech,
- sprawy bieżące.

W posiedzeniu udział wzięli: **Marzena Machałek** sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej wraz ze współpracownikami, **Marek Magierowski** podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wraz ze współpracownikami, **Dorota Macander** kierownik Wydziału Wychowania i Profilaktyki Ośrodka Rozwoju Edukacji, **Agnieszka Karczewska-Gzik** specjalista w Wydziale Specjalnych Potrzeb Edukacyjnych Ośrodka Rozwoju Edukacji.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Leszek Jasiński**, **Bogdan Wojtów** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Dzień dobry. Zaczynamy posiedzenie Komisji. Szanowni państwo, witam państwa na posiedzeniu Komisji Łączności z Polakami za Granicą. Stwierdzam kworum. W pierwszej kolejności chcę przywitać naszych gości. Witam pana ministra Marka Magierowskiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Witam panią minister Marzenę Machałek, sekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej. Witam pozostałych gości, panie i panów dyrektorów z obydwu ministerstw oraz przedstawicieli Ośrodka Rozwoju Edukacji panią Agnieszkę Karczewską-Gzik i panią Dorotę Macander. Bardzo serdecznie witam panie i panów posłów.

Został państwu doręczony porządek dzisiejszego posiedzenia. Przypomnę, porządek przewiduje trzy punkty. Punkt pierwszy, informacja ministra edukacji narodowej na temat rosnącego eurosierocstwa w Polsce. Punkt drugi, informacja ministra spraw zagranicznych na temat bieżącej sytuacji Polonii na Węgrzech. Wspomnę tylko, że drugi temat związany jest ze zbliżającą się naszą wizytą w Budapeszcie i spotkaniem z mniejszością polską na Węgrzech. Grupa parlamentarzystów udaje się we wtorek na trzy-, czterodniową wizytę. Wiecie państwo, że zwykle przed naszymi wyjazdami zagranicznymi prosimy MSZ o informację i stąd ten punkt w dzisiejszym porządku posiedzenia. Punkt trzeci – sprawy bieżące.

Czy ktoś z pań i panów posłów pragnie zgłosić uwagi do porządku obrad? Nie słyszę. Zatem uznaję, że porządek został przyjęty.

Przechodzimy do rozpatrywania kolejnych punktów. Rozpatrujemy punkt pierwszy, informacja ministra edukacji narodowej, i tu bardzo proszę panią minister Marzenę Machałek o zabranie głosu. Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Marzena Machałek:

Dziękuję. Pani przewodnicząca, szanowni państwo, Wysoka Komisjo, mam przyjemność przedstawić informację na temat zjawiska eurosierocstwa w Polsce. Myślę, że celowo nie

użyłam słowa „rosnącego”, bo badania, którymi dysponujemy, nie potwierdzają, że w tej chwili to zjawisko się nasila. Natomiast niewątpliwie to zjawisko jest, zostało to odnotowane, zostało w jakiś sposób zbadane i opisane. W związku z tym dosyć oczywiste jest, że eurosieroctwo w Polsce głównie wiąże się z migracją zarobkową i nasilenie tego zjawiska nastąpiło po akcesji do Unii Europejskiej.

Jednym z czynników decydujących jest oczywiście ubóstwo. Potwierdzenie tej tezy to badania GUS przeprowadzone 2014 r. Problem skrajnego ubóstwa dotyczył 7,4% obywateli Polski. Najtrudniejsza sytuacja socjoekonomiczna dotyczyła mieszkańców województw: małopolskiego, lubuskiego, wielkopolskiego, pomorskiego, podlaskiego i zachodniopomorskiego. Warto też podkreślić, że jednak zdecydowanie wskaźnik ubóstwa zmniejszył się, może to świadczyć o poprawie zamożności społeczeństwa – wynosi 4,9 punktu procentowego. W tym okresie – w 2016 r. – najtrudniejsza sytuacja socjoekonomiczna dotyczyła mieszkańców województw: warmińsko-mazurskiego, podkarpackiego, lubelskiego, wielkopolskiego i świętokrzyskiego. Na wniosek Ministerstwa Edukacji Narodowej, ale też Ośrodka Rozwoju Edukacji przeprowadzono badania, które dotyczyły analizy rozłąki przestrzennej – to tak zostało sformułowane – dzieci i młodzieży z rodzicami. Były one przeprowadzone na zlecenie ministra edukacji w latach 2010, 2013 i 2016.

Chcę powiedzieć, że badania były prowadzone różnymi metodologiami. W 2010 r. była badana większa populacja dzieci, w 2013 r. mniejsza. W 2016 r. było to zupełnie inne badanie, ponieważ choć w zasadzie we wszystkich badano populację dzieci, to w tych dwóch pierwszych badaniach zadawano pytania nauczycielom, a w 2016 r. pytania skierowano zarówno do nauczycieli, jak i do dzieci. Zapytano dzieci, które doświadczają tego zjawiska opuszczenia przez rodziców, a także kolegów, którzy mogliby obserwować takie zjawisko. Co jest bardzo istotne i – jak myślę – o czym dyskutujemy w tej chwili, analizując te raporty, to generalnie patrząc na to czy przyglądając się wynikom, które wskazują to, co widzą nauczyciele, to mamy na podobnym poziomie zjawisko opuszczenia przestrzennego czy eurosieroctwa. Natomiast w 2016 r., co ciekawe, zapytano dzieci – i tu mamy różnicę. Jak tu mamy około 6%, to jak zapytano dzieci, czy doświadczają sieroctwa, to tutaj już mamy do czynienia z zupełnie innym wskaźnikiem – 20%. To jest taka różnica.

Dlatego wydaje mi się, że dwa pierwsze badania to trzeba w ogóle schować i powiedzieć, że zostały zrobione – trudno. Wynikają z nich tylko pewne opisy, powiedzmy, zachowań syndromu dzieci opuszczonych przez rodziców, w zależności, czy opuścił jeden rodzic, czy dwoje, czy jeden rodzic, ale to dziecko było wychowywane przez jednego rodzica. Wnioski z tych badań z 2010 r. i 2013 r. dla mnie jako nauczyciela są dosyć oczywiste, bo wiadomo, że dzieci, które są opuszczone przez rodziców, mają problemy zarówno wychowawcze, jak i w nauce oraz doświadczają uczucia tęsknoty czy opuszczenia. Mniej więcej to są wnioski z tych pierwszych raportów. Niewiele się to zmienia w 2016 r., ale o tyle bogatszy jest ten raport, że pokazuje nam różnicę w odczuciu, a właściwie we wskazaniu tego zjawiska przez dzieci.

O czym to może świadczyć? Próbowałam też pokusić się jako nauczyciel i pedagog o analizę, o czym świadczy ta różnica. Świadczy o tym, że być może właśnie trzeba lepiej wyposażać nauczycieli w wiedzę diagnostyczną, czyli tutaj nauczyciele nie do końca trafnie diagnozują sytuację swoich dzieci, to znaczy dzieci, które uczą. Stąd myślę, że te badania, które przygotowujemy, i program tzw. diagnozy funkcjonalnej, czyli oceny funkcjonowania dzieci w sytuacji społecznej, pomogą, by nauczyciele nie rozmiłali się tak bardzo, żeby to nie było aż tak skrajnie różnie opisane w badaniach zjawisko. Ponieważ ta rozbieżność bije na alarm.

Z drugiej strony można też przypuszczać, że dzieci trochę inaczej to oceniają. Mogą oceniać wyjazd na miesiąc, mogą też nie zawsze zrozumieć do końca pytanie. Myślę, że jeśli jest różnica w ocenie tego zjawiska między nauczycielami a dziećmi, to jest niedobrze. Jednak być może ona nie jest taka wielka, stąd potrzebna byłaby dalsza analiza i monitorowanie tego problemu.

Dostaliście państwo obszerny materiał, dlatego też pozwalam sobie nie odczytywać tej informacji, ale na przykład jest jasne, jakie występują problemy (i to się we wszystkich

raportach pojawia): absencja, trudności w nauce, niewłaściwa komunikacja rówieśnicza, problemy formalno-prawne, tęsknota, samotność, brak wsparcia. Jest to oczywiste nawet bez raportu, jestem dosyć sceptyczna, jeśli chodzi o raporty z 2010 r. i 2013 r. Myślę, że każdy nauczyciel bez specjalnego badania mógłby stwierdzić, czego może doświadczać i jakie mogą być problemy w zachowaniu dziecka, które jest opuszczone przez jedno czy dwoje rodziców.

Niewątpliwie, co jest plusem tych badań – zostało dostrzeżone to zjawisko, bo jednak to jest w jakiejś skali bardzo duże. Jak państwo popatrzyacie na te tabele, to jest duża skala jednak opuszczenia dzieci przez rodziców. Jest to nowe zjawisko, które powoduje, że jest nasilenie tych zachowań, czyli mamy dodatkową grupę dzieci, o których można powiedzieć, że mają specyficzne potrzeby edukacyjne i wychowawcze. Stąd też ministerstwo i Ośrodek Rozwoju Edukacji oraz poradnie pedagogiczno-psychologiczne powinny przygotować nauczycieli, powinny przygotować narzędzia i sposoby pracy z uczniami, a także z rodzicami.

Chcę powiedzieć, że powstał taki program, niestety ubolewam, że nie został aż tak bardzo spopularyzowany – „Model lokalnej współpracy na rzecz dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi”. Program był pilotażowy, nie jest on programem powszechnym, ale mamy nadzieję, że te działania, które w tej chwili... Bo potrzeby dzieci, które doznają opuszczenia przez rodziców z powodu zjawiska migracji, głównie migracji zarobkowej – one się nie różnią od potrzeb dzieci z rodzin innych, na przykład z rodzin rozbitych czy innego opuszczenia, czy problemów, które doświadcza rodzina. Stąd spokojnie można korzystać z tego modelu.

Natomiast mam taką nadzieję, że uda nam się do marca przedstawić – tutaj patrzę na panią dyrektor Ludwin, dyrektora Departamentu Wychowania i Kształcenia Integracyjnego – już taki całościowy model wsparcia dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Wprowadzimy diagnozę funkcjonalną, to znaczy wyjdziemy z tego oceniania dzieci czy jakby diagnozowania w takim modelu medycznym w poradni psychologicznej. Nauczyciel zacznie mieć narzędzia, umiejętności, dostanie wsparcie, by widzieć problemy dziecka już w szkole, i będzie umiał działać i reagować. Pozwalam sobie przedstawiać to w taki skrótowy i zwięzły sposób.

Jeślibyśmy chcieli ten problem jeszcze bardziej dogłębniej analizować ilościowo, jakościowo, to myślę, że nie zadam panu ministrowi pytania, ale Ministerstwo Spraw Zagranicznych jak najbardziej mogłoby też od innej strony na to spojrzeć, a także ministerstwo rodziny. Ponieważ jest to problem do rozwiązywania z pogranicza trzech ministerstw. Innymi słowy, zjawisko jest i dobrze, że je dostrzegamy, potrafimy opisać skutki tego zjawiska. Jest jeszcze dużo przed nami wyzwań, by nauczyciele byli przygotowani, żeby to zjawisko diagnozować i odpowiednio reagować, ale my ten program mamy – przygotowane narzędzia wsparcia szkoły i nauczyciela. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Dziękuję pani minister. Czy panie, które reprezentują Ministerstwo Rodziny Pracy i Polityki Społecznej oraz Ośrodek Rozwoju Edukacji, czy któraś z pań pragnie zabrać głos, uzupełnić wypowiedź pani minister? Bardzo proszę.

Specjalista w Wydziale Specjalnych Potrzeb Edukacyjnych Ośrodka Rozwoju Edukacji Agnieszka Karczewska-Gzik:

Witam państwa. Agnieszka Karczewska-Gzik, Ośrodek Rozwoju Edukacji Wydział Specjalnych Potrzeb Edukacyjnych. Podkreślając wagę słów pani minister, chciałam dodać, że program, o którym państwu pani minister mówiła, a mianowicie broszura, w której są treści dotyczące modelu specjalnych potrzeb edukacyjnych i działań w tym zakresie między różnymi instytucjami, miał swój początek już w 2013 r. W tym zakresie odbyły się działania pilotażowe, w roku 2014 i 2015, i w ramach tych działań wspieraliśmy również grupę uczniów, którzy należeli do tej grupy eurosierot. Musimy powiedzieć, że działania te były skierowane również w stosunku do rodzin. Wyodrębniona była osoba koordynatora, która zawiadywała tymi wszystkimi działaniami. Zostały określone etapy działania i te etapy działania zostały sfinalizowane poprzez stworzenie raportu, w którym wyod-

rębnione są rekomendacje do dalszych działań, w które wpisują się również uczniowie związani z syndromem eurosieroctwa.

Dodam również, że tym zagadnieniem i tematyką...

Sekretarz stanu w MEN Marzena Machałek:

Jest to bardzo wąsko.

Specjalista w wydziale ORE Agnieszka Karczewska-Gzik:

Tak, to jest bardzo wąsko na razie. Tak jak pani minister powiedziała, zamierzamy tym problemem się zająć, wyposażyć nauczycieli w narzędzia, które już zaczęliśmy opracowywać. Możemy też dodać, że zainteresowaliśmy tym zagadnieniem środowisko naukowe. Włączyliśmy dwa ośrodki akademickie, które na dzień dzisiejszy opracowują raport dotyczący wdrażania tego modelu z uwzględnieniem eurosierot. Opracowują także publikację, w której będą uwzględnione wnioski i rekomendacje, a także określony dalszy plan działań. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś z państwa jeszcze pragnie zabrać głos, uzupełnić wypowiedź? Nie słyszę.

Zatem otwieram dyskusję i pozwolę sobie jako pierwsza zabrać głos. Właściwie to chciałam zadać pytanie, ale wypowiedź pani minister już to pytanie ubiegła, więc tylko podzielę się swoimi spostrzeżeniami. Rzeczywiście ta skala zjawiska, przynajmniej w sensie badań, które wskazują na wysoki procent odczuwania zjawiska eurosieroctwa, wskazuje na to, że być może zabrakło tego komponentu właśnie przygotowania nauczycieli. Dlatego rzeczywiście opieka psychologiczna, opieka ekspertów, psychologów dziecięcych i osób, które potrafią diagnozować to zjawisko i specjalizują się w tej dziedzinie, jest ważna. Natomiast jak wiadomo, praca z dzieckiem trudnym edukacyjnie, wychowawczo, psychologicznie właśnie przez wzgląd na zjawisko eurosieroctwa, którego doświadcza, które go dotyka, jest w dwójnasób złożona i trudna. Myślę, że takim środowiskiem, osobami, wokół których dziecko czuje się najbezpieczniej, najlepiej i które darzy największym zaufaniem, a co za tym idzie, ta oferta pomocy byłaby najwłaściwsza i trafiłaby na podatny grunt, jest właśnie nauczyciel, wychowawca, drugi dom dziecka – szkoła. Miejsce, w którym dziecko spędza najwięcej czasu i traktuje tego nauczyciela, wychowawcę często jako wzór do naśladowania i wręcz bliską osobę. Szczególnie jeśli mówimy o nauczaniu na tym początkowym etapie edukacji, gdzie nauczycielka to też trochę taka druga mama dla takiego malucha w pierwszych klasach szkoły podstawowej.

Dlatego myślę, że ważne jest, żeby się pochylić, i to bardzo dobry sygnał, że do tego modelu współpracy lokalnej, oczywiście z samorządem, z wyspecjalizowanymi placówkami, powinna też dołączyć szkoła, powinien dołączyć nauczyciel. Bardzo się cieszę, że ministerstwo taki program szykuje, dlatego że każdy z nas ma swoje własne doświadczenia, ale też doświadczenia dzieci członków rodziny, z których wynika, że dziecko najbardziej ufa i najbardziej jest się w stanie otworzyć i może być podatne na różnego rodzaju właśnie mechanizmy, powiedzmy, wychowawcze ze strony swoich nauczycieli i pedagogów. Psycholog, nawet funkcjonujący na terenie placówki oświatowej, a tym bardziej ten przyprawiony z zewnątrz, powoduje, że część dzieci może się czuć – i to też różnego rodzaju badania pokazują – może czuć się stygmatyzowana.

Natomiast nauczyciel, ta bliska w szkole, jedna z najbliższych osób, mówię, którą dziecko, młody człowiek obdarza zaufaniem, tutaj ma ogromną rolę do odegrania. Dlatego naprawdę będziemy czekać na finał opracowania tego programu. Mam nadzieję, że w sposób komplementarny, we współpracy z placówkami i osobami, które dotychczas się tym problemem – diagnozowaniem i zapobieganiem następstwom eurosieroctwa zajmowały, że to będzie taka komplementarna i wielopłaszczyznowa współpraca.

Zachęcam panie i panów posłów do dyskusji. Czy ktoś z państwa? Bardzo proszę, pani poseł Kamińska.

Poseł Bożena Kamińska (PO):

Bardzo dziękuję. Pani przewodnicząca, pani minister, Wysoka Komisjo, mam pytanie do pani minister i również do pań, które są przedstawicielkami Ministerstwa Rodziny,

Pracy i Polityki Społecznej. Mianowicie chodzi mi o kwestię dotyczącą statystyki ilości eurosierot. Wiemy, że ten problem mamy od wielu lat, że najczęściej zajmujemy się kwestiami eurosierot wtedy, kiedy szkoła, policja czy opieka społeczna zaczyna ingerować, bo powstał problem. Natomiast chciałabym zapytać, czy jest stworzony system, żeby policzyć ilość eurosierot na poszczególnych szczeblach edukacyjnych? Ponieważ często jest tak, że naprawdę te dzieci są zostawione bez żadnej opieki dorosłej, często są pod opieką jakiegoś starszego brata czy siostry. Jest to bardzo poważny problem, bo nie mamy tak naprawdę tych eurosierot policzonych. Czy mamy taki system i jest plan stworzenia takiego również programu czy zlecenia instytucji, która zajęłaby się policzeniem tego wielkiego problemu? Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Dziękuję bardzo. Poproszę panią minister o odpowiedź.

Sekretarz stanu w MEN Marzena Machałek:

W takim znaczeniu liczenia dzieci opuszczonych z powodu migracji zarobkowej – nie ma. Natomiast mamy procentowe badania na pewnej skali, na pewnej grupie i na pewnej populacji. Tak jak powiedziałam, to się nie zmienia, i nawet jeśli bardzo dużo, bo 50% zdaje się w pierwszym badaniu było badanych uczniów, czyli nauczycieli, którzy uczą 50% uczniów, to wychodziło tam ponad 6% tego zjawiska. Natomiast myślę, że to nie jest chyba najistotniejsze, czy policzymy, czy to jest 20–30 tys., tylko ważniejsze jest to, czy dostrzegamy i diagnozujemy w danej placówce, w danej szkole zjawisko opuszczenia, i to, że mamy zjawisko eurosieroctwa. Czy umie nauczyciel zadziałać?

Chcę powiedzieć – tego nie dodałam, pani dyrektor w zasadzie mogłaby się też na ten temat wypowiedzieć – że myśmy już pewne takie instrukcje i przykłady dobrych praktyk przekazali w tym roku dla nauczycieli na zasadzie: bądź uważny, dowiedz się, czy w twojej klasie są uczniowie, których rodzice wyjechali. Mamy pewne instrukcje i konkretne wskazówki, jak nauczyciele, jak koledzy mają działać w takiej sytuacji.

Co można dzisiaj powiedzieć... Ja na przykład nie jestem zadowolona z tych raportów, które są zrobione, szczególnie z 2010 r. i 2013 r., bo one opisują oczywiste oczywistości, dają procentową skalę zjawiska. Mówią, że dziecko, które opuszcza rodzic, czuje się opuszczone i tęskni oraz ma problemy. Są to mniej więcej takie wnioski i trzeba działać. Mniej więcej tam tak to wygląda. Jak mówię, raport z 2016 r. pokazuje już na pewnej populacji, bo to jest po prostu grupa badawcza, mamy badania na grupie badawczej, że dzieci wskazują w 20% to zjawisko, że są opuszczone z powodu wyjazdu zarobkowego rodziców. Są to dane, które ma ministerstwo edukacji.

Zajmujemy się bardziej przygotowaniem nauczycieli, ich edukacją, doskonaleniem do pracy z dziećmi. Nazywa się to u nas „mają specjalne potrzeby edukacyjne”, ponieważ dzieci, które doświadczają opuszczenia, mają specjalne potrzeby edukacyjne. Jeśli się przyjrzemy – państwo macie to w raporcie – jakie to są specjalne potrzeby i z czym mają problemy, głównie w funkcjonowaniu społecznym, to to się nie różni od innych specjalnych potrzeb edukacyjnych. Bardziej chodzi o umiejętność zdiagnozowania, dlaczego dziecko doświadcza tych problemów – może bym nie nazwała, że to jest dziecko trudne, tylko doświadcza trudności w funkcjonowaniu w szkole. Dlaczego ma problemy w zachowaniu, nagle opuściło się w nauce, zaczyna być agresywne, zaczyna zwracać na siebie uwagę, zamyka się w sobie, sprawia wrażenie depresyjne itd., itd. W tym momencie musi być dobra diagnoza. Będzie się to nazywało „diagnoza funkcjonalna”, czyli funkcjonowania dziecka w szkole i sprawdzenia, dlaczego się tak dzieje.

Uważam, że dzisiaj to szwankuje, skoro mamy taki rozdźwięk między tym, co wskazali rodzice, a tym, co wskazali uczniowie – przy całej ostrożności, przy tym jak to oceniają uczniowie. Na pewno o tym wiemy i dlatego też nie patrzymy tylko na ten problem, z jakim dzieci się borykają w szkole, czy mają takie specjalne potrzeby edukacyjne. Przygotowujemy kompleksowy program dla wszystkich dzieci, które mają specjalne potrzeby edukacyjne i praktycznie jesteśmy na jego ukończeniu.

Być może ministerstwo rodziny ma takie badania, może mieć.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Pani minister, proszę powiedzieć, jeśli program jest na ukończeniu, to od razu dopytam, kiedy ministerstwo planuje wdrożenie tego programu?

Sekretarz stanu w MEN Marzena Machałek:

W marcu będziemy mieli cały kalendarz. Wczoraj rozmawialiśmy o tym z departamentem. Jest też specjalny zespół powołany do przygotowania. Tu bym poprosiła może panią dyrektor, żeby powiedziała o tym zespole, któremu przewodniczy pani Neroj, kiedy to będzie przygotowane, bo tutaj jest pani dyrektor departamentu.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Bardzo proszę.

Zastępca dyrektora Departamentu Wychowania i Kształcenia Integracyjnego Ministerstwa Edukacji Narodowej Agnieszka Ludwin:

Szanowna pani przewodnicząca, szanowni państwo – Agnieszka Ludwin, Ministerstwo Edukacji Narodowej. Minister edukacji narodowej ten zespół powołał 13 października, w tym zespole znaleźli się przedstawiciele uczelni wyższych i organizacji pozarządowych, jak również nauczyciele i specjaliści. Właśnie ten zespół prowadzi prace nad przygotowaniem modelu kształcenia uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, w tym z uczniami zagrożonymi niedostosowaniem społecznym. Są szeroko zakrojone prace, zespół się spotyka stale i mamy taką informację, że na początku 2019 r., w styczniu, już będą wypracowane konkretne rozwiązania.

Sekretarz stanu w MEN Marzena Machałek:

Pani dyrektor, konkretne rozwiązania będą wypracowane wcześniej. Zespół będzie pracował dłużej, chodzi o to, że jest taki pomysł albo taka koncepcja, żeby stworzyć odrębną ustawę o pracy z dziećmi ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi – i to jest kwestia dyskusji. Jeżeli ta ustawa miałaby wejść w życie, to w 2019 r. Natomiast rozwiązania będą wypracowane i wprowadzane dużo wcześniej. Myślę, że to jest kwestia, nie wiem, pół roku, kiedy już te pierwsze najważniejsze rozwiązania będą wdrażane do szkół, tylko ustawa może wejść od 2019 r.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Bardzo dziękuję. Pani poseł Kamińska, jak rozumiem, uzupełnienie wypowiedzi i pani poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk. Bardzo proszę.

Poseł Bożena Kamińska (PO):

Dziękuję bardzo, pani przewodnicząca. Pani minister, jestem niestety zasmucona, że państwo uważają, że to policzenie i jakby znanie problemu tak naprawdę ilościowego tych eurosierot to nie jest wielki problem. O co mi chodzi? Cały czas reagujemy tylko wtedy, kiedy jest problem, kiedy to dziecko tak naprawdę wpada w jakiś problem i jest reakcja pomocy psychologicznej czy pedagoga. Gdybyśmy mieli ich policzonych na obszarze danej szkoły, to możemy nie zajmować się tylko już wtedy problemem, kiedy on wystąpił, tylko profilaktyką i objąć je wszystkie już zdecydowanie wcześniej tą opieką. Jakby wybiec przed pojawianiem się kolejnych problemów, bo nie chciałabym, żebyśmy reagovali tylko wtedy, kiedy problem występuje, tylko również zajmowali się tymi dziećmi w momencie, kiedy po prostu jeszcze tego problemu nie ma. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Bardzo dziękuję. Pani poseł i potem ewentualnie pani minister się ustosunkuje do wypowiedzi. Bardzo proszę.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Szanowni państwo, będąc 17 lat dyrektorem szkoły, spotykałam się z tym problemem i mam takie pytanie. Na ile samorzady na przestrzeni tych lat, gdzie problem się pojawił, sygnalizowały, że on jest, liczyły, diagnozowały? Ponieważ rząd może naprawdę ułożyć bardzo dobry program budowany narzędziami.

Jeżeli chodzi o reakcję, to przepraszam, jest opieka społeczna, są instytucje samorządowe, jest kontakt z dyrekcją, przecież w każdej szkole jest pedagog, są poradnie psycho-

logiczne. Przepraszam, a dlaczego tych danych samorzady nie przekazują? Jeżeli przekazują, to proszę odpowiedzieć na pytanie, jaka jest skala tych informacji, jak wygląda diagnoza w terenie, w samorządach? Ponieważ sobie nie wyobrażam, żeby instytucje państwowe, które są do tego zobowiązane, nie współpracowały ze szkołą, z rodziną, bo to nie tylko są eurosieroty, to są rodziny z rozwodów, to są wielodzietne z biednych rodzin, gdzie babcia, dziadek sponsoruje naukę wnuka lub ciocia sponsoruje. Jako osoby prywatne to robiliśmy, również księża, bo akurat byłam dyrektorem szkoły katolickiej, twórcą tej szkoły i budowniczym. Jest to bardzo szerokie spektrum. Dzisiaj nie odkrywamy Ameryki. Dlatego się pytam, jeżeli samorzady tak się chwala swoją skutecznością, to rozumiem, że te dane bardzo łatwo jest ściągnąć z samorządu, który ma w tym zakresie osiągnięcia. Jeżeli ich nie ma, to też bym chciała wiedzieć, że ich nie ma.

Gratuluję państwu, że się za to rząd wziął. Natomiast nie wyobrażam sobie, żeby do państwa nie spłynęły albo samorzady was nie wsparły informacjami, bo to są informacje, gdzie tematy pewne załatwia się na miejscu. Jako dyrektor mam jakiś organ, który mnie sprawdza, nadzoruje. Samorząd przecież dba o swoich mieszkańców, prawda, albo i nie dba – mamy wybory samorządowe, tak à propos. Dlatego wyobrażam sobie, że państwo również mają informacje, więc na ile oceniają państwo ten procent celnych, wartościowych albo w ogóle wpływających do państwa informacji dotyczących eurosieroctwa? Dzieci, których kiedyś rodzice wyjechali, to dziś mają już 17 lat, 15, 10, więc ten problem trwa.

Dobrze, że ten projekt będzie, ale proszę mi odpowiedzieć, na ile państwo również już możecie posiłkować się tymi informacjami, które już dawno powinny być zatytułowane diagnozą, żeby to mogło państwu pomóc w stworzeniu, uzupełnieniu, udoskonaleniu państwa pomysłów i programu? Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Bardzo dziękuję. Może zrobimy blok po trzy pytania. To jeszcze pani poseł Wargocka i oddaję głos pani minister. Bardzo proszę.

Poseł Teresa Wargocka (PiS):

Dziękuję bardzo, pani przewodnicząca. Pani minister, chciałam dopytać się, bo w zasadzie w dyskusji nad problemem eurosierot od lat podnoszony jest problem władzy rodzicielskiej. Z obecnego stanu mojej wiedzy wynika, że w tym zakresie nie było zmian prawnych, aby w formie oświadczenia woli można było zmienić model sprawowania władzy rodzicielskiej. W związku z tym chciałam zapytać, czy szkoły, dyrektorzy szkół, kuratorzy nadal informują ministerstwo, iż są problemy z funkcjonowaniem dziecka w szkole w tej formule obowiązków rodzica: usprawiedliwienia nieobecności, stawienia się na wezwanie wychowawcy klasy, podpisania pewnych dokumentów, zgody na udział w wycieczce? Czy ten problem został w jakiś sposób w systemie oświaty rozwiązany? Czy na poziomie statutu szkół, czy to jest problem, który może rozwiązać sam system edukacji? Czy nadal on jest nierozwiązany, a jeżeli nie to czy państwo na ten temat rozmawiacie? Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę panią minister o zabranie głosu. W dalszej części pan przewodniczący Piotr Pyzik zgłaszał się. Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w MEN Marzena Machałek:

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, nie powiedziałam w żadnym zdaniu, że nie ma znaczenia, ile mamy w Polsce eurosierot. Tylko powiedziałam, że nie najważniejsze jest policzenie globalne, tylko najważniejsze jest zobaczenie tego problemu na miejscu, w szkole, w powiecie, tam gdzie jest reakcja. Natomiast można prowadzić badania na pewnej grupie i mamy wtedy skalę zjawiska i tę skalę zjawiska eurosieroctwa w Polsce państwu przedstawiłam. Przedstawiłam też rozbieżności między skalą zjawiska, którą opisują nauczyciele, a którą odczuwają rodzice.

Chcę też bardzo jasno podkreślić, że wszelkie sprawy dotyczące dysfunkcji rodziny, rozwodu, odejścia, pewnych problemów, które doświadczają rodzina, opuszczenia są bardzo delikatne, bardzo drażliwe i nie zawsze można wymusić takie oświadczenie, ani od dziecka, ani od rodziców. Tutaj nie ma systemu prawnego, żeby ktoś musiał powie-

dzieć, że wyjechał na miesiąc, na pół roku albo oświadczyć, że się rozwiódł, albo że sam wychowuje dziecko itd. Szkoła nie ma takich możliwości, to są dane wrażliwe i nie wiem, w jakim zakresie w ogóle powinniśmy te dane zbierać. Natomiast czymś innym są umiejętności w wychowawcze, pedagogiczne nauczyciela, który dostrzega zjawisko w swojej klasie, w swojej szkole. W ogóle najważniejsze w tym, co się wydarzało, to żebyśmy dostrzegli to zjawisko, czyli zaburzeń w funkcjonowaniu dziecka związanych ze zjawiskiem eurosieroctwa, bo tego nie było w pewnym momencie. Nie uświadamialiśmy sobie, że w ogóle takie zjawisko się pojawiło. Dzisiaj wiemy, że to jest, jaką mniej więcej ma skalę (dużą), z czym się wiąże i też mniej więcej wiemy, co należy robić.

Przed wszystkim ważną sprawą są działania wychowawczo-opiekuńcze terapeutyczne, ale na terenie szkoły. Chcemy, żeby te działania były jak najbliżej dziecka. To nie jest tak, że ministerstwo napisze i poprowadzi program. Ministerstwo da pewne rekomendacje, przygotuje pewne mechanizmy, natomiast te programy profilaktyczno-wychowawcze w oparciu o diagnozę potrzeb szkoły i dzieci w danej szkole pisze szkoła, pisze wychowawca. Nie napisze dla szkoły, nie wiem, w Lwówku Śląskim, i nie policzy, jaki ma problem, ministerstwo oświaty. Ministerstwo może rekomendować działania, jakie powinny być przy danym zachowaniu, i takie rzeczy robimy. Natomiast jakie ma problemy szkoła, jakie problemy mają uczniowie, to diagnozuje szkoła. Robi ankiety, anonimowe badania ankietowe, pisze programy praktyczno-wychowawcze. W ogóle wprowadziliśmy to w tej chwili do prawa oświatowego – program profilaktyczno-wychowawczy. Wprowadziliśmy pewne zapisy, które wymagają od szkoły takiej większej czujności wychowawczej. Można powiedzieć, że powróciło wychowanie do szkoły, to jest zupełnie nowa jakość, że nie tylko wychowawcą jest wychowawca, ale każdy nauczyciel na każdej lekcji powinien umieć dostrzegać problemy dziecka, nie tylko, czy umie i zna się na ułamkach, czy na rzeczownikach, ale też czy ma problemy w funkcjonowaniu.

Chcę powiedzieć też to, że wiele lat byłam nauczycielem i akurat był taki moment, w którym zjawisko eurosieroctwa się pojawiło i sama jako nauczyciel doświadczałam tego zjawiska z moimi uczniami i musiałam sobie niejednokrotnie radzić. Nic nie zastąpi nauczyciela, który jest dobrze przygotowany do zawodu i umie rozpoznać potrzeby dziecka. Dzisiaj chcemy wyposażyć wszystkich nauczycieli w wiedzę, w kompetencje, w konieczność doskonalenia się. Będą niedługo przygotowywane rozwiązania w zakresie doskonalenia się nauczycieli, by byli przygotowani do pracy z dziećmi, z dziećmi, które sprawiają trudności, doświadczają trudności, mają specjalne potrzeby edukacyjne.

Pani minister Wargocka mówiła o sytuacji, tak jak się domyślam, formalnoprawnej dziecka, które rodziców nie ma. Kto wtedy sprawuje opiekę? Chcę powiedzieć, że na początku w ogóle nie przywiązywali do tego rodzice wagi, więc często było tak, że było pozostawione same sobie. Dzisiaj jest to już mniejsza skala zjawiska, więc poproszę panią dyrektor o przedstawienie, jakie to tutaj... Zmniejszył się ten problem. Dzisiaj już rodzice zostawiają upoważnienia i tego typu kwestie. Bardzo proszę panią dyrektor.

Zastępca dyrektora departamentu MEN Agnieszka Ludwin:

W badaniach w 2010 r. zwrócono uwagę na aspekt formalnoprawnych trudności związanych z wyjazdem obojga rodziców – było to wówczas 86,26%. Muszę państwu powiedzieć, że już w 2013 r. na te trudności zwróciło uwagę 66,05%, natomiast w 2016 r. – 66,7, czyli widzimy, że ta tendencja zmniejsza się.

Chciałam w uzupełnieniu do tego, co powiedziała pani minister, powiedzieć, że właśnie po raporcie w 2016 r. zostały rozesłane do szkół ankiety diagnozujące oraz poinformowano kuratorów oświaty, że takie badania się odbywają. Wówczas również zostały przygotowane materiały edukacyjno-informacyjne, między innymi ulotka dla rodziców i dla nauczycieli, jak również narzędzia diagnostyczne dla uczniów, nauczycieli i rodziców służące rozpoznawaniu zjawiska rozłąki przestrzennej. Oczywiście są one dostępne również na naszej stronie, na stronie Ośrodka Rozwoju Edukacji, one są on-line, tak że można je ściągać. W tej chwili rzeczywiście ta świadomość wśród nauczycieli wzrasta. Drodzy państwo, również przygotowywany jest poradnik dla dyrektorów szkół i rad pedagogicznych pod nazwą „Dziecko z rodziny migracyjnej w systemie oświaty” pokazujący aspekty prawne i społeczne uczniów z rodzin migracyjnych. Również ORE przygotowało

wuje szkolenia dla nauczycieli w tejże tematyce. Chcę również powiedzieć, że w raporcie z 2016 r. pojawia się taka liczba – 95,2% badanych szkół podejmuje już takie działania. Tak że my wiemy, że ta zasadność wsparcia w podejmowanych działaniach jest jak najbardziej potrzebna.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Bardzo dziękuję. Pan poseł Pyzik.

Poseł Piotr Pyzik (PiS):

Dziękuję. Pani przewodnicząca, pani minister, panie ministrze, powrócę do pytania pani poseł Kamińskiej. Myślę, że tu jest chyba jeszcze takie drugie tło, mianowicie ministerstwo nie ma ani narzędzi, ani możliwości do pewnych działań, do których na przykład narzędzia i możliwości ma Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej czy Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Nie jesteśmy na komisji rodziny, nie jesteśmy na Komisji Finansów Publicznych, jesteśmy na Komisji Łączności z Polakami za Granicą, w związku z tym myślę, że warto by zauważyć czy przyczynić się do tego, żeby te ministerstwa w powierzonych sobie przestrzeni również tym problemem się zajęły. Państwo niejako odpowiadacie za samą edukację, ale też za opiekę nad młodym człowiekiem do 18. roku życia, który jest poddany temu systemowi edukacyjnemu.

Natomiast w państwie funkcjonują instytucje, oprócz tych ministerstw, które wymieniłem, takie jak na przykład Główny Urząd Statystyczny, który też powinien może nie tyle zmienić sposób swojego funkcjonowania, ale nawet na pewno powinien zmienić sposób swojego funkcjonowania. Co roku dostaję do biura poselskiego prośby o dokonanie pewnych czynności statystycznych i powiem szczerze, że to jest rzecz straszna. Wszystkie instytucje zbierają informacje, przetwarzają je, ale jakoś nie widzę ośrodków, które analizują te informacje. Nie mówię tutaj o dostępie do informacji wrażliwych czy niejawnych, bo to wszystko można może nie tyle ominąć, ale odpowiednio ukształtować.

Myślę, że rolą państwa jest zainteresowanie się, tak grzecznie to określe, wszystkimi przypadkami, które wynikają z tego, o czym panie tutaj mówią. Natomiast szczególną rolę widzę, oprócz tych instytucji, które wymieniłem, dla jednostek samorządu terytorialnego. Widzę tutaj, wydaje się – i myślę, że w klubie o tym porozmawiamy – asumpt do tego, żeby zmienić ustawę o jednostkach samorządu terytorialnego, dlatego że to nie jest państwo w państwie, tylko to jest jakby narzędzie, które ma obywatel trzymać niejako w rękę i ma to sprawiać, żeby ludziom żyło się godniej. Ponieważ taka jest podstawowa definicja państwa, że ludzie wolni pracują dla jednego, wspólnego celu, którym jest godne życie.

Państwo macie tutaj zadanie niewdzięczne, ale z drugiej strony niezwykle ważne dla przyszłości państwa polskiego, dlatego że kwestia dzieci, które są poddane procesowi eurosieroctwa, przepraszam, bo nie ma tutaj tyle czasu w tym momencie, ale to jest nawet kwestia sytuacji takiej, że w rodzinach marynarskich ojciec wyjeżdża na pół roku albo i dłużej. To też są trudne sytuacje i to nie jest jednoznaczne, że tatuś czy mamusia pojechali i nie wrócili, tylko to są o wiele głębsze sprawy.

Bardzo serdecznie dziękuję za podjętą inicjatywę, bo to jest naprawdę gigantyczna historia. Natomiast wydaje mi się – i tak będę postulował – żeby ciągiem dalszym niejako tych działań było skutecznienie idące w kierunku właśnie tych miejsc, o których wspominałem, i instytucji, które są do tego, żeby te informacje na przykład dla państwa zbierać i razem z państwem analizować. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Bardzo dziękuję. Pani poseł Fabisiak.

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

Dziękuję. Otóż dokładnie w tym samym czasie odbywa się Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży, a jej temat wiąże się ściśle z naszym tematem. Jednym z problemów jest sprawa zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży i jak gdyby powodem złego stanu psychicznego dzieci i młodzieży jest właśnie eurosieroctwo. Po pierwsze, zastanawiam się,

czy nie warto byłoby zasięgnąć, poprosić o wnioski z tej komisji, która w sali 24 odbywa posiedzenie właśnie w tej chwili.

Kwestia druga, to jest oczywiste, że w żaden sposób nie można oddziaływać na rodziców. Dodać wypada, że liczba wyjeżdżających z roku na rok się zwiększa i w tym roku jest większa niż trzy czy cztery lata temu.

Posel Małgorzata Gosiewska (PiS):

Skąd takie dane?

Posel Joanna Fabisiak (PO):

Proszę sięgnąć tylko do danych statystycznych. Nie kieruję się niczym innym jak tylko naszymi danymi statystycznymi. Proszę do tego sięgnąć.

Posel Małgorzata Gosiewska (PiS):

To proszę zacytować.

Posel Joanna Fabisiak (PO):

Zatem prześlę pani przewodniczącej z podaniem źródła, ale to Główny Urząd Statystyczny podaje zwiększony wzrost wyjeżdżających. Nie to było przedmiotem mojej wypowiedzi.

Posel Małgorzata Gosiewska (PiS):

Mogę poprosić o dane?

Posel Joanna Fabisiak (PO):

Główny Urząd Statystyczny, odsyłam do źródła, a prześlę dokładne dane, tam będzie strona, informacje. Zapoznałam się z tymi danymi przed Komisją.

Przechodzimy do istoty sprawy, bo istotą sprawy jest dziecko, pojedyncze dziecko. Gdy zliczymy tę ilość dzieci, które są narażone na ogromną traumę – i to już można policzyć, ja dość tak pobieżnie policzyłam, zliczyłam tylko te liczby ze strony 5 – proszę państwa, to jest około 200 tys. Jest to ogromna liczba. Wobec tego każda pomoc... Pierwsze – to jest to zdrowie psychiczne. Bardzo wielu psychologów podaje właśnie jako powód to, że rodzina jest niepełna, czasami dzieci są same. To bardzo dobrze i to była dla mnie ogromnie dobra wiadomość, że jednak rodzice zachowują się odpowiedzialnie i zostawiają upoważnienia. Pomagałam w jednej takiej sprawie, gdzie dziecko nie mogło mieć operacji, bo niestety samo nie może wyrazić zgody na operację.

Jest też druga sprawa, całkiem przyziemna, to jest sprawa trudności edukacyjnych, trudności w lekcjach. Pani minister, wydaje mi się, że tutaj powinno być specjalne zarządzenie, specjalne wskazanie, że te dzieci powinny być objęte – nie na zasadzie, że szkoła chce albo szkoła nie chce. W sytuacji, kiedy to dziecko nie radzi sobie z nauką, to jest początek tej całej długiej drogi problemu, i tu szkoła może pomóc, bo szkoła nie usunie tej traumy, nie zmniejszy nawet – może zmniejszy, ale w stopniu niewielkim – którą powoduje bycie samemu, a takich wypadków jest wiele. Natomiast to, żeby pomóc dziecku w nauce, jeśli nauczyciele wiedzą, że dziecko jest pozostawione samo sobie, to nauczyciel będzie miał wręcz obowiązek indywidualnego zaopiekowania się takim dzieckiem. Ponieważ taka jest ta droga, najpierw zaczynają się trudności w nauce, potem jest odrzucenie, a potem są problemy psychiczne, a potem są różne konsekwencje. To, co możemy w trybie działania państwa zrobić, to możemy temu dziecku pomóc w lekcjach, pomóc w problemach bytowych.

Z problemami bytowymi jest lepiej. Nie miałam przypadku, nie miałam zgłoszenia, a z racji prowadzenia wolontariatu w całej Polsce mam bardzo wiele tych zgłoszeń i znam te sprawy, rzekłabym – z autopsji. Ośrodek Pomocy Społecznej szybko wkacza, bo ludzie wiedzą, dzieciak jest sam, trzeba mu dać zupę, obiad itd. Jest bardzo źle z pomocą w lekcjach. Dlatego bardzo bym prosiła panią minister o takie rozeznanie, jak szkoły reagują na to, w jakim stopniu. Takie uwrażliwienie po prostu, każdy nauczyciel wie o tym, tylko to jest trudne, bo jak mu zapewnić te prywatne lekcje z matematyki, jak to zrobić? Myślę, że stosowna kampania społeczna, w której jednak tyłu nauczycieli mamy, nauczycieli emerytów.

Dlaczego ośmielam się dawać takie rady? Otóż od 20 lat prowadzę takie pogotowie naukowe, w tym roku obchodzimy dwudziestolecie i nie mamy żadnych pieniędzy, uczą tylko nauczyciele wolontariusze. Nie jest to łatwe, ale to jest możliwe. Tak że chciałabym szczególnie tę sprawę położyć pani minister na serce, z takim apelem do wojewodów, a potem do... To jest 13% w województwie podkarpackim, to jest ogromna liczba dzieci, 13% dzieci, które często tej pomocy nie mają. Tak że z wielką prośbą o rozwiązanie jednego problemu. Psychicznego nie rozwiążemy.

Natomiast z ogromną prośbą, żebyście państwo, żeby pani przewodnicząca zasięgnęła opinii w tej sprawie komisji i tych wszystkich wypowiedzi, żebyśmy nie powtarzali tego, nie dublowali, jak właśnie wygląda ta... Niestety musiałam wyjść z tamtej komisji, żeby przyjść tutaj, więc nie dosłuchałam, ale wierzę, że takie informacje dostaniemy. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Dziękuję bardzo. Znaczący w ogóle uważam, że ponieważ perspektywa programu, nad którym pracuje ministerstwo, bo tu pani poseł nie uczestniczyła w pierwszej części, pani minister mówiła o tym w trakcie swojej wypowiedzi, że ministerstwo przygotowuje program, który pochyli się nad problemem eurosieroctwa od strony pedagogów, nauczycieli i środowiska szkolnego, w którym na co dzień funkcjonuje takie dziecko, uczeń.

Myślę, że zasadne byłoby i mam nadzieję, że Wysoka Komisja podzieli tę opinię, żeby w drugiej połowie roku, kiedy program ministerialny już ruszy, na pewno będziemy zainteresowani tym, jakie są założenia tego programu. Ponieważ oczywiście trudno będzie mówić o efektach po kilku miesiącach funkcjonowania. Ten program dopiero będzie wdrażany. Natomiast na pewno państwo, panie i panowie posłowie, zechcą się zapoznać z założeniami tego programu. Dlatego będziemy bardzo chętnie gościć i zapraszać panią minister, przedstawicieli Ministerstwa Edukacji Narodowej po to, żeby zapoznać Wysoką Komisję z założeniami tego programu i z planem, programem jego wdrożenia, to po pierwsze.

Po drugie, rzeczywiście wydaje się zasadne zorganizowanie posiedzenia Komisji wespół z Komisją Edukacji Narodowej, czyli połączone posiedzenie, które się pochyli kompleksowo nad tą sprawą i będziemy mogli sobie już podyskutować o konkretach, kiedy ten program ruszy.

Czy pani minister jeszcze pragnie coś dodać? Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w MEN Marzena Machałek:

Bardzo pragnę, pani przewodnicząca. Mogłabym nawet przedstawić tę informację, która jest na komisji edukacji, ponieważ mam ją przed sobą, ale oszczędzę jej państwu. Komisja edukacji została przeniesiona, miałam ją przedstawiać na komisji edukacji, ale mam ją tutaj przed sobą i w związku z tym, że wcześniej odkładaliśmy tę komisję, więc chciałam być tu osobiście, a komisja edukacji zmieniła dzisiaj termin, znaczy godzinę, więc tam pani dyrektor przedstawia. Mam przed sobą te informacje, gdzie bardzo jasno pokazujemy wszystkie działania wychowawcze, profilaktyczne, takie, które są nakierowane na wsparcie dziecka w każdej sytuacji, które wdrożyliśmy. Może „chwalić się” to złe słowo, ale mamy co przedstawić, co pokazać. Naprawdę wiele rzeczy przez te dwa lata zrobiliśmy.

Natomiast jeszcze raz powtórzę, ten zespół, który jest zespołem do opracowania modelu kształcenia uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, nawet tutaj wyciągnęłam, bo na roboczo nad tym siedzę – on przedstawi już ten model w kwietniu. Natomiast nie możemy jakby patrzeć, że model, to już musi być na bieżąco wdrażane. Niezależnie, jak bardzo będziemy zaawansowani w przygotowaniu rozwiązań ustawowych, które się będą przekładały na prawo, to musimy te rozwiązania popularyzować. Pewne rzeczy muszą być – niezależnie od tego jak szybko idą te procedury prawne – wdrażane i upowszechniane. Naprawdę te działania są wszechstronne i obowiązek diagnozowania problemów występujących, zdefiniowanie inaczej wychowania, zdefiniowanie inaczej wychowania w podstawie programowej – to wszystko naprawdę zostało przy okazji reformy edukacji albo w związku z reformą edukacji wprowadzone. Jednak od razu wszystkich problemów nie rozwiążemy.

Ubolewam oczywiście, że jest taka ogromna migracja, że mamy zjawisko rozłąki przestrzennej i związane z tym reperkusje u dzieci i zespoły opuszczenia, i wszystkie inne. Natomiast musimy się z tym mierzyć i na co dzień w szkole działać – i tyle. Ministerstwo opracowuje modele, mobilizuje, stwarza odpowiednie prawo, ale zgadzam się, że wspólnota samorządowa, samorząd – to jest wspólnota samorządowa, a władze samorządowe powinny realizować potrzeby wspólnoty samorządowej – są najbliżej, więc też powinny współdziałać w tej koalicji na rzecz wspierania uczniów ze specjalnymi potrzebami, w tym z potrzebami dzieci wynikającymi z eurosieroctwa.

Dziękuję państwu, że tym problemem się interesujecie na tej Komisji. Jest to problem rzeczywiście bardzo mocno związany z edukacją, ale też i z rodziną. Inne instytucje statystyczne oczywiście mogłyby się takim liczeniem zająć, ale moim zdaniem zjawisko jest oszacowane i najważniejsze są w tej chwili dobre praktyki w szkole i w samorządzie. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Dziękuję bardzo. W takim razie poproszę panią minister o udostępnienie materiałów drogą elektroniczną dla Komisji Łączności z Polakami za Granicą, po to żeby można było je przesłać parlamentarzystom. Mówię o tych materiałach, które pani minister przygotowała na posiedzenie komisji edukacji.

Sekretarz stanu w MEN Marzena Machałek:

Przygotuję.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Czy ktoś z pań i panów posłów jeszcze w tym punkcie chce zabrać głos? Bardzo proszę, pani dyrektor.

Zastępca dyrektora departamentu MEN Agnieszka Ludwin:

Jeszcze ad vocem, do pani poseł. Chciałam powiedzieć, że wyjazdy zarobkowe – bo pani powiedziała, że dane GUS-owskie są takie różne – dotyczą wszystkich, również młodych, od 18. roku życia, a my jako ministerstwo badaliśmy rodziców. Również chcę zaznaczyć, że 9 sierpnia 2017 r. weszło w życie nowe rozporządzenie o pomocy psychologiczno-pedagogicznej w publicznych przedszkolach, szkołach i placówkach, które między innymi mówi, że wprowadziliśmy zindywidualizowaną ścieżkę kształcenia. Czyli albo wspólnie z oddziałem, albo indywidualnie z uczniem. Tak że to też cały czas mówimy o wsparciu tych dzieci i naprawdę dużo się tutaj dzieje. Dziękuję bardzo.

Posel Joanna Fabisiak (PO):

Chciałam tylko podziękować za te dane, bo to widzę. Natomiast podtrzymuję informację o tym, że większa jest emigracja, niż była. Uwzględniam to, że to są młodzi ludzie, naturalnie, ja wiem, pani dyrektor.

Zastępca dyrektora departamentu MEN Agnieszka Ludwin:

W pełni się zgadzam.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Dziękuję bardzo. Dziękuję pani minister za obszernie wyjaśnienia, za materiał. W takim razie pewnie się spotkamy w drugiej połowie roku. Będziemy oczekiwać uruchomienia tego programu i informacji z państwa strony o założeniach programu. Bardzo dziękujemy za udział w Komisji. Stwierdzam wyczerpanie pierwszego punktu porządku dziennego.

Przechodzimy do rozpatrywania punktu drugiego – informacja ministra spraw zagranicznych na temat bieżącej sytuacji Polonii na Węgrzech. Bardzo proszę pana ministra o zabranie głosu.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Marek Magierowski:

Dziękuję. Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, bardzo serdecznie dziękuję przede wszystkim za zaproszenie na dzisiejsze posiedzenie. Cieszę się podwójnie, bo państwu opowiedzieć o sytuacji Polonii na Węgrzech, a ta sytuacja jest wyjątkowo dobra. Chciałem podkreślić na początku, że jak w przypadku naszych stosunków z każdym innym krajem, gdzie żyje, mieszka, pracuje polska wspólnota, ogromny wpływ na to,

jak Polacy, jak mniejszość polska w tym czy w innym kraju są traktowani, ma też poziom i jakość politycznych relacji między oboma państwami. W tym wypadku, jak państwo doskonale wiedzą, nie tylko dzisiaj, ale od wielu lat stosunki między Polską a Węgrami są wyjątkowe. Szczególnie jeśli spojrzymy na całe spektrum relacji między państwami Unii Europejskiej, to są rzeczywiście relacje bardzo bliskie i wyjątkowe na różnych poziomach. Nie tylko między władzami centralnymi, ale także między władzami samorządowymi i ze szczególną mocą chciałem też podkreślić rolę kontaktów parlamentarnych.

Bardzo się cieszę, że państwo także wybieracie się na Węgry, żeby te kontakty podtrzymywać. Zresztą sam marszałek Kuchciński, jak wiadomo, jest fanem naszych brataników, często tam bywa, często przyjmuje delegacje, wręcz jest zaprzyjaźniony z wieloma węgierskimi politykami. Wszystko to naprawdę znakomicie wpływa na to, jak Polacy są na Węgrzech traktowani, ponieważ dużo łatwiej jest wtedy rozmawiać, choćby o problemach, które oczywiście od czasu do czasu się pojawiają. Tych problemów jest niewiele, na szczęście. Jednak dużo wygodniej jest rozmawiać o polskiej mniejszości na Węgrzech, kiedy rzeczywiście te stosunki polityczne są tak znakomite. Mniejszość rzeczywiście jest niewielka, około 7 tys. osób, ale zakorzeniona dosyć mocno od wielu lat. Pierwsze fale emigracji to był już XVIII w. Zdecydowana większość Polaków, którzy mieszkają na Węgrzech, jest skupiona w Budapeszcie – w stolicy i na jej obrzeżach.

Chciałbym podkreślić, że jako resort jesteśmy bardzo wdzięczni także węgierskim władzom za konkretne, fizyczne, finansowe wsparcie dla polskiej mniejszości. W roku minionym to było około miliona euro. Pieniądze te są przeznaczone na rozwój najrozmaitszych aktywności polskiej społeczności na Węgrzech. Aktywność ta odbywa się na podstawie około 150 umów partnerskich, które do tej pory zostały podpisane między samorządami terytorialnymi.

Niezwykle istotną kwestią, jeśli chodzi o tło prawne funkcjonowania polskiej mniejszości na Węgrzech, jest to, że polska mniejszość jest legalnie mniejszością. Co oczywiście w niektórych krajach europejskich nie jest tak oczywiste. W przypadku Węgier wprowadzona swego czasu stosowna ustawa uznała także Polaków, obok 11 innych narodowości, za oficjalną mniejszość. Co też ułatwia Polakom mieszkającym na Węgrzech życie pod każdym względem, także kulturalnym, dużo łatwiej jest zakładać gazety, organizować się w najrozmaitsze stowarzyszenia kulturalne. Ważne jest to, że właściwie na bieżąco odbywają się imprezy kulturalne promujące zarówno polską kulturę na Węgrzech, jak i węgierską w Polsce. Także tutaj polska mniejszość odkrywa ogromną rolę.

Z naszego punktu widzenia ważne jest to, żeby także podtrzymywać, jako że nie mamy do czynienia raczej z bieżącą emigracją z Polski na Węgry. Chociaż oczywiście jest tam grupa młodych ludzi, do której za chwilę wrócę, zazwyczaj menadżerów, którzy oczywiście na Węgrzech pracują. Ich problemem jest nie tylko to, żeby podtrzymać więzi z Polską tej niestety starzejącej się, mówiąc otwarcie, grupy Polaków, ale żeby też ci młodzi ludzie, czyli kolejne pokolenia, pamiętali o tym, jak ważne są właśnie relacje między macierzą a mniejszością na Węgrzech. Dla wielu z tych młodych osób rok 1989, przełomowy dla Polski i dla Węgier, gdzie razem walczyliśmy o to, żeby zrzucić z siebie jarzmo komunizmu, jest może nie prehistorią już, ale czymś już bardzo historycznie odległym. Zwrócę jeszcze uwagę na to, że dzięki temu, że mniejszość polska na Węgrzech jest formalnie konstytucyjnie uznawana za mniejszość, to może zakładać samorzady terytorialne, oczywiście też samorzady narodowościowe. Na terytorium całych Węgier jest ich 43, w samym Budapeszcie 16.

Wracając jeszcze na chwilę do owych mniej więcej 600 osób tej nowej imigracji, czyli głównie menadżerów pracujących w różnych korporacjach w Budapeszcie i nie tylko, pozwolę sobie na małą dygresję, myślę, że może ona się także państwu przydać podczas państwa podróży na Węgry. Dygresję związaną z moją niedawną wizytą w Madrycie, gdzie miałem okazję poznać grupę rzeczywiście młodych Polaków, trzydziesto-, czterdziestolatków, którzy się zorganizowali kilka lat temu w stowarzyszenie o nazwie Polscy Profesjonaliści w Madrycie. Było to rzeczywiście niezwykle ciekawe doświadczenie. Miałem z nimi spotkanie w ambasadzie polskiej w Madrycie, gdzie mieli fantastyczną prezentację pokazującą, co robią w Madrycie jako ta młoda emigracja. Niestety często, kiedy mówimy o polskiej mniejszości w tym czy w innym kraju, to raczej właśnie nie kojarzymy

tej mniejszości z młodymi trzydziesto-, czterdziestolatkami, którzy na przykład w tym wypadku Madrytu pracują naprawdę na wysokich stanowiskach w różnych hiszpańskich firmach. I tak naprawdę oni są naszym ogromnym atutem. Nie tylko chodzi tutaj oczywiście o utrzymywanie kontaktu z nimi, ale o promocję Polski jako taką. Oczywiście to jest też *idée fixe* i priorytet Ministerstwa Spraw Zagranicznych, żeby szczególnie młodą polską Polonię, tę energiczną, pełną entuzjazmu, niekiedy pełną fantastycznych pomysłów, wykorzystywać, mówiąc brutalnie, do promocji naszych dzisiejszych interesów, głównie ekonomicznych. Proszę mi wierzyć, że ci młodzi Polacy w Madrycie zrobili na mnie ogromne wrażenie i robią bardzo wiele dobrego dla Polski, szczególnie właśnie w tym obszarze gospodarczym.

Myślę, że warto by także zachęcać tych 600 młodych Polaków, którzy dzisiaj mieszkają na Węgrzech. Są to zazwyczaj ludzie, którzy są na kontraktach, więc pewnie będą krążyć po świecie, to są rzeczywiście profesjonaliści. Jednak dopóki są w Budapeszcie, żebyśmy ich namawiali właśnie do tego, żeby próbowali po pracy, a pracę mają oczywiście ciężką, ale żeby po pracy albo przed pracą zająć się czymś pożytecznym także dla Polski i dla podtrzymywania tych relacji między Polską a polską mniejszością na Węgrzech.

Nie będę się chyba dłużej rozwodził na temat sytuacji polskiej mniejszości na Węgrzech, bo to nieliczne problemy, o których wspominałem, naprawdę nieliczne, oczywiście macie je państwo w materiałach. Tych organizacji polskich na Węgrzech jest bardzo dużo, ale w przeciwieństwie do niektórych innych krajów, nie tylko europejskich, ta polska mniejszość na Węgrzech jest rzeczywiście bardzo dobrze zorganizowana. Nie tak zatamizowana na przykład jak w Ameryce Północnej, co też jest ogromnym atutem, a tutaj także ułatwia nam pracę z tamtejszą mniejszością. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Dziękuję, panie ministrze. Otwieram dyskusję. Czy ktoś z pań i panów posłów chciałby zabrać głos? Bardzo proszę pan poseł Pyzik. Może pani poseł Fabisiak jako pierwsza, a w drugiej kolejności pan poseł.

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

Panie przewodniczący, proszę bardzo, ja poczekam.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Ta Komisja pracuje ponad podziałami, bardzo proszę.

Poseł Piotr Pyzik (PiS):

Jest pani urocza, dziękuję. Panie ministrze, bardzo się cieszę z tego, co od pana usłyszałem, bo jest pan na Komisji Łączności z Polakami za Granicą i między innymi taki jest nasz cel, zwłaszcza pani przewodniczącej, żeby po pierwsze, te środowiska polonijne, które są na całym świecie, bo Polacy są i na Grenlandii, i na Antarktydzie, w związku z tym jesteśmy wszędzie, przede wszystkim zintegrować. Nie jest kwestią to, czy ktoś jest starszy, czy młodszy, ale na pewno istotna jest wiedza, którą posiada, zwłaszcza wiedza, którą wyniósł z uczelni, które skończył, i doświadczenie praktyczne, które w życiu przeżył. Natomiast wydaje mi się, że to jest coś, co powinniśmy nazwać taką funkcją, jakby to nazwać... Chyba tak – polityka państwa polskiego w stosunku do Polaków mieszkających poza granicami kraju. Geniusze są na wschodzie i na zachodzie, na północy i na południu, ale muszą wiedzieć, że ich macierzą jest Polska i Polska ich chce.

Główny problem, który prywatnie chciałem przedstawić panu ministrowi, to jest to, że w Polsce nie ma jednego centralnego punktu, miejsca, który by był dysponentem wszelkiej wiedzy, aktywności i działań w stosunku do Polaków mieszkających poza granicami kraju. Podam prosty przykład. Gdyby istniał chociażby portal internetowy, na którym ktoś, kto chce wysłać buty, czekoladę czy podręczniki do Lwowa czy gdzieś do jakiejś wioski pod Lwowem, to zawsze tam się może znaleźć ktoś, kto powie: Okej, ale rób to z tym, a nie z tym. Wydaje się to banalnie prosta, wręcz techniczna historia. Nic z tych rzeczy. Rzecz polega na tym, że jeżeli mamy robić integrację, to musimy ją zacząć od środka, tutaj, od państwa polskiego.

Drugi przykład, mówimy tutaj o profesjonalistach. Super. Tylko tak, to jest takie moje pytanie, już konik, mianowicie, czy byłby pan, panie ministrze, w stanie wskazać

stronę internetową, na której Chińczyk, Eskimos, Polak z Portugalii, który od dwóch pokoleń nie ma kontaktu z językiem, i na przykład Polak z Pampy argentyńskiej, już tak trzymając się tamtej półkuli, mógłby znaleźć kurs języka polskiego dla obcokrajowca? Taki od zera, że tak powiem. Nie ma takiego kursu. Kiedyś ktoś mi powiedział, że jest na stronie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jeżeli jest, to gratuluję temu uniwersytetowi. Są to rzeczy aż tak proste, że aż nieskomplikowane.

To, co pani przewodnicząca zawsze podkreśla, kwestia integracji tych środowisk jest niezwykle ważna, bo tu mówimy fajnie o Polakach na Węgrzech, ale nie mówimy o Polakach, którzy często na tych Węgrzech są, a bynajmniej nie są z Polski, ale są na przykład z Austrii, którzy są niezwykle brzydko skłócenii. W wielu krajach Polonia jest bardzo skłócona. Wydaje mi się, że pragnieniem jest to, żeby ten problem rozwiązać. Widzę dwa rozwiązania. Pierwsze, jeden centralny ośrodek w Polsce, ośrodek państwowy, nie Wspólnota Polska, nie tam jakaś fundacja taka, siaka czy owaka, tylko państwowa instytucja. Nie bójmy się tworzyć instytucji państwa polskiego skierowanych do 40% narodu, który jest poza granicami kraju i nie ma żadnego polskiego dokumentu. Już nie będę mówił o Karcie Polaka dla Polaków mieszkających poza granicami kraju itd., itd. Natomiast pytanie jest proste – co państwo polskie może dać Polakom na Węgrzech? Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Dziękuję. Pani poseł, bardzo proszę.

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

Bardzo dziękuję. Właściwie rozpocznę od pytania, które pan przewodniczący postawił na zakończenie. Otóż Polonia węgierska rzeczywiście jest jakby dwumodułowa, jest to stara Polonia i nowa Polonia. Warto dodać jedno słowo, ona nie będzie mniejsza, ale będzie większa, choć będzie czasowa. Będzie większa dlaczego? Z prostego powodu, rozmawiałam z tymi ludźmi i właściwie potwierdziła to większość moich rozmówców. Ponieważ Węgry są małym krajem, a Polska dużym, relacje są dobre, Węgrzy potrzebują specjalistów. Rozmawiałam z trzema bankowcami. Wszyscy trzej piastują bardzo wysokie stanowiska w tej chwili w bankach, nie na długo. Jeden z nich mówi, że ze trzy lata pobędzie na Węgrzech, drugi mówi, że już sobie ustawia pracę w innym kraju, może w Madrycie. Są to specjaliści, profesjonalści, oni będą na całym świecie.

W związku z tym to jest pewien wniosek ogólny dla ministerstwa – zmienia się kształt Polonii, nie zmienia się ilość ludzi wyjeżdżających. Po prostu jesteśmy dobrzy i będziemy jeździli po świecie. Właśnie teraz to pytanie – jaką ofertę ma ambasada dla tych ludzi? Też z nimi o tym rozmawiałam. Otóż ambasada zaprasza ich na takie spotkanie jak właśnie spotkanie wigilijne i tam była cała masa młodych ludzi z małymi dziećmi. Wobec tego pytanie, stwierdzenie i propozycja, otóż te dzieci ponad wszystko i ci rodzice chcą, by ich dzieci chodziły do szkoły. O szkole przy ambasadzie SPK-u w Budapeszcie za chwilę. Jeśli chcą, żeby chodziły do szkoły, to trzeba im tę szkołę ponad wszystko zapewnić.

Jest jeszcze jeden temat, to są na ogół żony tych profesjonalistów. Kobiety te, przy pewnej propozycji stworzą grupę, która nawiąże kontakty, one są rozproszone, ale przyjdą do ambasady, bo w ambasadzie jest spotkanie świąteczne. Taka oferta powinna być bezwzględnie, ponieważ w ten sposób będzie następowała ta integracja.

Teraz ostatnia krótka sprawa dotycząca szkoły. Sprawę tę już poruszałam. Będąc w Budapeszcie, bardzo dokładnie ją zbadałam. Otóż istnieje nadal problem szkoły, ponieważ budynek, w którym jest SPK, jest budynkiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Ministerstwo Spraw Zagranicznych od dziesięciu lat nie podejmuje decyzji, jakie będą losy tego budynku, który teraz wygląda smutno. Nie powinien tak wyglądać, szczególnie jako budynek szkoły. Wydaje się, że powinno się podjąć jakąś decyzję, może remont. Nawet nie można się starać o pieniądze na ten remont, bo to jest budynek ambasady, w którym mieszkali pracownicy. Teraz już chyba nie mieszkają, tego do końca nie wiem. Na pewno to jest problem, który trzeba rozwiązać. Tych problemów nie ma wiele, ale ten problem trzeba rozwiązać, koniecznie. W kontekście właśnie tej wielkiej grupy ludzi, którzy będą chcieli, oni mi to mówili, rozmawiałam tam z wieloma osobami. Znam tych

ludzi z relacji tu warszawskich, tam się spotkałam z nimi, oni chcą te dzieci ponad wszystko uczyć polskiego.

Jest zupełnie inny problem, na który chciałabym zwrócić też uwagę. W kontekście wypowiedzi, bardzo dobrych relacji z Węgrami, absolutnie się zgadzam, ale to nie z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ale od państwa powinien pójść impuls. Jest bardzo wiele grobów żołnierzy węgierskich i one są naprawdę bardzo zaniedbane. Podaję kilka adresów, pierwszy to jest bardzo bliski, to jest Raszyn, gdzie jest ogromny grób węgierski, on naprawdę przykro wygląda. Sądzę, że wobec tej przyjaźni powinny być jednak jakoś zlistowane te groby żołnierzy węgierskich. Bardzo różnie to wyglądało, ale akurat ten raszynski duży grób to byli żołnierze walczący po polskiej stronie. Czyli tu nie ma żadnych wątpliwości, także niepokoi politycznych, po prostu to powinno wyglądać inaczej. Cmentarz jest duży, blisko Warszawy, przy samej głównej drodze, tam jest wiele osób, jak się wchodzi na cmentarz. Nie jest to jedyne miejsce, ale nie czas i nie pora, żeby w tej chwili o tym mówić. Natomiast wydaje mi się, że czas i pora, skoro o tym mówimy, aby był jakiś sygnał do stosownego ministerstwa, do stosownej osoby, która się zajmuje tymi sprawami, żeby jednak jakoś te rzeczy uporządkować, właśnie wobec tych dobrych relacji, które chcemy ponad wszystko utrzymać. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Bardzo dziękuję. Pan poseł Sonik.

Poseł Bogusław Sonik (PO):

Nawiązując do wystąpienia pana posła Pyzika. Mieszkałem 15 lat we Francji – to jest nierealne, żeby myśleć o integracji czy integrowaniu różnego rodzaju środowisk polonijnych. Po prostu to są tak wielkie ambicje każdego z tych środowisk. Poza tym to od nich musi wypłynąć. Tutaj bym odradzał nawet rolę państwa czy ambasady, żeby wpływać, bo to może być różnie rozumiane. Działania edukacyjne – tak, we wszystkich tych sferach kultury, edukacji, promocji spraw ekonomicznych, oczywiście tak.

Natomiast jeżeli chodzi na przykład o lepszą reprezentację, to miałbym pytanie do pana ministra, czy Francja ma przedstawicieli parlamentu wybieranych poza granicami Francji, którzy reprezentują obywateli francuskich mieszkających w poszczególnych częściach świata? Czy tutaj ewentualnie jest przewidywana taka inicjatywa?

Kolejne pytanie dotyczy już Węgier, tylko nie wiem, czy na poziomie ministerialnym pan minister ma taką informację. Do mnie docierały informacje, ale już dawno, sprzed trzech lat, że jednak polska ambasada w dużej mierze kieruje się pewnymi politycznymi uprzedzeniami czy też wybiórczo traktuje środowiska polonijne, bardziej kładąc nacisk na te, które reprezentują bardziej taki folklorystyczno-podstawowo-polonijny charakter, niż te, które organizują się, by być na bieżąco w życiu również publicznym polskim i oczekiwałyby wsparcia w tej materii.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Bardzo dziękuję. Pani poseł Gosiewska, bardzo proszę.

Poseł Małgorzata Gosiewska (PiS):

Dziękuję. Panie ministrze, ta historia młodych Polaków, organizacji, która działa w Madrycie, jest bardzo interesująca. Jednak muszę panu powiedzieć, że takich młodych ludzi, jeżdżąc, spotykając się z Polakami, z Polonią, spotykamy bardzo wielu, wielu fajnych młodych ludzi, którzy chcieliby służyć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, pomagać sobie, organizować się. Wie pan, jaki mają problem? Nasze konsulaty, nasi konsulowie. Konsulaty nie tylko im nie pomagają, ale wręcz bardzo często utrudniają funkcjonowanie. Oni często swoje oceny, sygnały ślą do MSZ-etu. Takie oceny często również przekazują nasi nowi ambasadorowie.

Mam takie pytanie, bo myślałam, że dobra zmiana będzie również zmianą w MSZ-ecie, ale niestety nie zawsze mogę to zauważyć. Chciałabym zapytać, czy przewidujecie państwo wreszcie taką ocenę naszych kadr, naszych konsuli, którzy powinni służyć przede wszystkim naszym rodakom, biorąc pod uwagę właśnie ocenę tychże rodaków, którym teoretycznie oni powinni służyć? Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie ministrze, bardzo proszę.

Podsekretarz stanu w MSZ Marek Magierowski:

Dziękuję. Pytań i wątków było sporo, postaram się odpowiedzieć na nie wszystkie w miarę moich możliwości intelektualnych i wiedzy. Potem ewentualnie przekażę także głos panom dyrektorom, jeżeli będą chcieli poruszyć tematy nieco bardziej szczegółowe i hermetyczne.

Skrupulatnie sobie notowałem wszystko to, co państwo proponowali w ciągu tej dyskusji. Bardzo ciekawe i intrygujące są te pomysły, koncepcje, które przedstawił poseł Pyzik. Rzeczywiście portal, czy to założony przez MSZ, czy przez jakąkolwiek inną instytucję państwową, który rzeczywiście gromadziłby nie tylko informacje, ale także pomógłby nam, mieszkającym tutaj, w pomaganiu Polakom, mniejszościom polskim w innych krajach, rzeczywiście wydaje mi się pomysłem godnym rozważenia. Nie tylko portal, oczywiście ma pan rację, że są kraje, w których zostały stworzone już wiele lat temu instytucje osobne, zajmujące się wyłącznie swoimi własnymi mniejszościami narodowymi. Są to instytucje państwowe, które skupiają w swoim ręku nie tylko narzędzia i prerogatywy, żeby prowadzić skuteczną politykę, ale także finanse, żeby wspierać także pieniądze owe mniejszości. W Polsce oczywiście to wszystko jest jakoś tam rozczłonkowane, właśnie mamy jedną nogę tutaj, drugą nogę mamy tutaj.

Pani poseł Fabisiak wspomniała o szkołach. Szkoły na przykład przy placówkach naszych dyplomatycznych, jak rozumiem, podlegają Ministerstwu Edukacji Narodowej. Czyli to wszystko jest niestety taka trochę prawna...

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

Nie, bo budynek jest MSZ-etu, a nie MEN.

Podsekretarz stanu w MSZ Marek Magierowski:

Ten akurat tak, ale formalnie, administracyjnie szkoły przy placówkach podlegają Ministerstwu Edukacji Narodowej, więc to jest taka gmatwanina prawna, merytoryczna, więc to z pewnością nie ułatwia współpracy z polską diasporą.

Rzeczywiście integrowanie Polonii to powinno być nasze zadanie. Ciekawe spostrzeżenie posła Sonika, że to właściwie są syzyfowe prace. Jednak myślę, że trzeba się starać, niezależnie od tego, czy mamy do czynienia ze skłóconą Polonią w Stanach Zjednoczonych, czy trochę mniej skłóconą Polonią we Francji, czy jakąkolwiek inną, to tak czy inaczej trzeba wyłuskiwać te osoby, które mogłyby być liderami integracji. Raz jeszcze wróć do tego przykładu madryckiego, to są ludzie, którzy mogliby być liderami integracji. Oczywiście w tym małym skupisku hiszpańskim, bo oczywiście tych ludzi też wielu nie ma. Właśnie na nich powinniśmy zwracać szczególną uwagę, na nich się koncentrować, ich popychać do działania, a wtedy być może oni popchną innych. W pełni zgadzam się z posłem Sonikiem, że czasami zbyt natarczywe namawianie do integracji może przynieść efekt odwrotny do zamierzonego. Jeżeli jednak rozpoznamy rzeczywiście tych przedstawicieli mniejszości polskiej w tym czy w innym kraju, którym rzeczywiście się chce, którzy mają energię i którzy mogliby się stać takimi liderami i pociągnąć za sobą innych, to z tymi ludźmi należy jak najgłębiej współpracować.

Jeśli chodzi o nauczanie języka polskiego – to jest zresztą problem, który się pojawia w wielu krajach. Są starania o to, żeby wznowić działalność polonistyki na Uniwersytecie w Debreczynie, otworzyć polonistykę w Segedynie. Tutaj akurat na tym polu Ministerstwo Spraw Zagranicznych dokonuje sporych wysiłków, nie tylko na Węgrzech, ale także w innych krajach, żeby doprowadzić do otwarcia albo do wznowienia działalności wydziałów polonistycznych na różnych uniwersytetach. Nie tylko podtrzymywanie znajomości języka polskiego, ale też, podkreślę raz jeszcze, w kontaktach biznesowych to jest niezwykle ważne, żeby pokazać także Polskę. Jak pani poseł Fabisiak słusznie zwróciła uwagę, Polska jest większym krajem niż Węgry i to my zaczynamy eksportować menadżerów i specjalistów. Myślę, że nie tylko znajomość węgierskiego wśród tych menadżerów, ale to także działa w drugą stronę, im lepsza znajomość polskiego wśród mniejszości polskiej kolejnych pokoleń na Węgrzech, to ma również znaczenie dla działalności gospodarczej, promowania polskich interesów.

Ostatnie słowo, jeśli państwo pozwolą, właśnie, co możemy dać polskiej Polonii na Węgrzech, diasporze w innych krajach. Byłem także kilka miesięcy temu w Argentynie, gdzie ta Polonia jest zupełnie inna, ale też bardzo przywiązana do polskości. Mimo że znajomość języka polskiego tu już niestety też zanika. Jest to też poważny problem pokoleniowy. Często to są niezwykle poruszające historie, kiedy miałem okazję spotkać się z harcerzami polonijnymi, w pełnym umundurowaniu, z polskimi odznakami, którzy znali dwa słowa po polsku. Z jednej strony poruszające, z drugiej strony smutne, ale to jest rzeczywiście ciągła walka, szczególnie w tak odległych krajach jak Argentyna. Co my możemy im dać? Za każdym razem, kiedy spotykam się z Polonią podczas moich podróży, zawsze podkreślam, że powinni być ambasadorami polskości, oczywiście to brzmi banalnie, ale też żeby byli ambasadorami polskiego biznesu i polskiej ekspansji gospodarczej, polskich firm, które coraz częściej nawet do takich krajów jak Argentyna, Urugwaj czy Indie, w których także niedawno byłem, pukają. W Indiach Polonii raczej nie mamy specjalnie dużej, ale myślę, że też powinniśmy, my wszyscy, uczyć Polonię w tym czy w innym kraju, że to jest nowe, ciekawe zadanie także dla nich. Coraz więcej firm pojawia się w krajach, w których oni funkcjonują, żyją i mieszkają, i warto też w codziennym życiu, w ich kontaktach zawodowych, biznesowych też promować polskie firmy, polski biznes, nie tylko polskość jako taką, ale właśnie poprzez biznes bronić czy promować nasze interesy.

Nie wiem, czy panowie chcieliby coś dodać też w sprawie szkół, konsulatów?

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Bardzo proszę, panie dyrektorze. Następnie jeszcze pani poseł Fabisiak.

Wicedyrektor Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Ministerstwa Spraw Zagranicznych Wojciech Tyciński:

W sprawie szkół pan minister się już wypowiedział. Musimy podkreślić, że szkolne punkty konsultacyjne podlegają w całości również finansowo Ministerstwu Edukacji Narodowej, więc jeśli myślimy o zakładaniu nowych, otwieraniu nowych SPK-ów, o rozbudowie już istniejących, oczywiście to wszystko pociąga za sobą koszty. Wtedy głównym partnerem tutaj musi być Ministerstwo Edukacji Narodowej. My, kiedy możemy, to pomagamy. To, że ambasada użyczyła swój budynek SPK-owi, to jest oczywiście fakt pozytywny, bo w ten sposób obniżone zostały koszty budżetowe, bo jeśli nie my, to MEN musiałby wyłożyć środki. Natomiast remont jest zupełnie innym zagadnieniem i pytanie, czy MEN byłby gotowy wyłożyć środki, żeby dokonać remontu w obiekcie nienależącym do niego? Czyli jest to kwestia jakiejś dyskusji.

Sprawa opieki nad grobami węgierskimi to również zagadnienie poruszone przez panią poseł Fabisiak. Tutaj żadna instytucja rządowa nie ma kompetencji, żeby się taką sprawą bezpośrednio zajmować, ponieważ IPN i Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego odpowiadają za opiekę nad grobami polskimi poza granicami Rzeczypospolitej. Głównym partnerem z pewnością powinna być mimo wszystko jednak ambasada węgierska, bo zwykle kraje macierzyste dbają o takie sprawy. Węgrzy, z tego co wiem, jeśli mają wiedzę o takich zaniedbanych kwaterach czy grobach, to podejmują stosowne działania. Nie jest to kraj, który by o takich sprawach nie pamiętał. Drugie rozwiązanie to jest samorząd, szczególnie jeśli to byli żołnierze, którzy zginęli, walcząc po stronie polskiej czy w obronie interesów polskich, to nie wyobrażam sobie, żeby samorząd zaniedbał takie kwatery. Państwo wiecie, są bardzo liczne groby polskie, kwatery, a nawet całe cmentarze na świecie i tam, gdzie ów wkład tych polskich poległych był pozytywnie oceniany z punktu widzenia władz miejscowych, tam wszędzie o te groby po prostu dbają, więc tutaj rola samorządu też powinna być istotna.

Może jeszcze dwa słowa do uwagi pana posła Sonika o faworyzowaniu przez ambasadę pewnych grup polonijnych kosztem innych. Rozumiem, że tę tradycyjną Polonię ambasada miałaby faworyzować. Mogę się tylko powołać na dwie kwestie. Pierwsza, że nie mieliśmy tego typu sygnałów, będziemy się temu przyglądać. Druga, we wrześniu gościliśmy kilku parlamentarzystów polskiego pochodzenia, pani przewodnicząca była w to włączona, spotkała się z nimi. Była wśród tej czwórki parlamentarzystów również

pani Csúcs, która jest rzeczniką mniejszości polskiej w parlamencie węgierskim, czyli jest taką, można powiedzieć, parlamentarzystką.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Mamy w planie spotkanie, będzie nam towarzyszyć w większości wizyt, które odbędziemy w najbliższym czasie.

Wicedyrektor departamentu MSZ Wojciech Tyciński:

Właśnie w czasie długiego wieczornego spotkania odbyłem rozmowę z panią posłanką Csúcs, rozmawiając między innymi na temat współpracy z polską ambasadą, z polską placówką – pytając, czy ta współpraca przebiega pozytywnie. I uzyskałem zapewnienie, że wszystko jest w jak największym porządku. Jest to osoba, która reprezentuje Polaków węgierskich w parlamencie węgierskim, dlatego traktuję te słowa poważnie. Myślę, że nie miała powodów do tego, żeby wprowadzać nas w błąd. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Fabisiak i pan poseł Pyzik, bardzo proszę.

Posel Joanna Fabisiak (PO):

Bardzo dziękuję. Co do diagnozy jesteśmy zgodni. Co do rozwiązywania problemów, niekoniecznie. Bowiem poruszałam sprawę szkoły w Budapeszcie w SPK-u w odniesieniu do Ministerstwa Edukacji Narodowej. Wówczas usłyszałam, że ministerstwo nie może się tym zająć, bo budynek jest MSZ-etu. Zatem pierwsza gorąca prośba, aby MSZ jednak nawiązał kontakt z ministerstwem edukacji i zastanowił się, co z tym zrobić.

Do pani przewodniczącej natomiast, ponieważ będziecie państwo w Budapeszcie, prosiłabym, żebyście zobaczyli grzyb i warunki, w jakich dzieci się uczą, bo nie powinny się w takich warunkach uczyć. Tak żebyśmy problem rozwiązali, bo po to jesteśmy. Co do diagnozy jesteśmy zgodni, nie jesteśmy zgodni co do rozwiązywania, a po to jesteśmy, żeby rozwiązywać.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Pani poseł, będziemy w tym miejscu, to jest przewidziane w programie wizyty.

Posel Joanna Fabisiak (PO):

Dlatego chciałabym prosić o powrót do tego tematu w kontekście już pewnych rozwiązań, a nie tylko dyskusji. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Bardzo dziękuję. Pan poseł Pyzik, pani poseł Gosiewska.

Posel Piotr Pyzik (PiS):

Dziękuję bardzo. Odniosę się do kwestii integracji. Znaczący, my nie spieramy się, tylko dyskutujemy. Nie mam na myśli integracji krzyżackiej, tylko integrację polską. Co mam na myśli? Oczywiście to, co pan minister powiedział, wspieranie w oparciu o liderów, ale posiadających rekomendację nie jednego środowiska, ale wielu środowisk. Każda Polonia ma swoją specyfikę wynikającą z kraju, w którym funkcjonuje, i sposoby integracji trzeba wypracować właśnie w zależności od tych właściwości.

Kwestia, o której pan minister był uprzejmy wspomnieć, kwestia wykorzystania, brzydko to nazwę, Polonii do celów ekonomicznych, to jest rzecz, o której myśmy w środowisku osób zajmujących się Polonią mówili jakieś 15–20 lat temu. Było to w oparciu o sytuację, która była wtedy w Kazachstanie. Słynna historia, o której już mówiłem na Komisji, że polski nauczyciel wtedy jechał pociągiem do Polaków w Kazachstanie dwa tygodnie, a niemiecki, nie wiem, siedem czy ileś tam godzin. Dzisiaj sytuacja jest troszeczkę inna. Dzisiaj jest na przykład sytuacja taka, że polskie firmy mogą, zachęczone na przykład przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Rozwoju czy inne ministerstwa, aktywizować swoje działanie w różnych krajach, nawet takich jak Kazachstan czy szczególnie takich jak Kazachstan, iść w kierunku takim, żeby pozyskiwać. Jeżeli znajdą w tej przestrzeni młode osoby polskiego pochodzenia, chociażby po to, żeby zapłacić im za studia w Polsce, a potem wysłać ich na cztery czy na pięć lat, bo oni nie

będą chcieli wracać, jak znam życie, do takiego Kazachstanu, żeby przynajmniej odprowadzali te studia w tej firmie. Jest to jedna kwestia.

Druga kwestia to są działania według mnie priorytetowe. Kilka razy o tym rozmawiałem powiedzmy w ciągu ostatnich dwóch lat z dzisiejszym panem premierem. Jest to kwestia wykorzystania Polonii do rzeczy w innym aspekcie, mianowicie to jest kwestia wskazania miejsc pewnej aktywności gospodarczej. Skoro o tym mówimy – Wenezuela, klasyczny przykład. Rządzą socjaliści, ale z kim ci kandydaci wygrywali? Z polskim kandydatem, prawie wprost. Jest tam mała Polonia, ale to jest Polonia, która jest establishmentem tego kraju, tam jest jedna z najlepszych rop naftowych. Dowodem na to jest to, że Rosjanie za nią płacą czołgami. Putin i ten drugi człowiek, przepraszam, nie mam pamięci do nazwisk, już tam byli dawno temu i obwładali temat. Pan minister Sikorski, z tego co wiem, nic nie zrobił. Może był kiedyś w Wenezueli, ale chyba turystycznie.

Następna sprawa to jest kwestia stażystów. Prosty przykład, proszę uprzejmie to sprawdzić. Byłem w Kenii cztery, pięć lat temu jako poseł, za własne pieniądze. Mieliśmy tam spotkanie z grupą miejscowych parlamentarzystów, którzy zajmowali się jakby gospodarką tegoż kraju. Jak zapytałem o coś takiego jak mapa geologiczna tego kraju, przepraszam, powiem kolokwialnie, to im kopary opadły. O co chodzi? Chodzi o to, że w Kenii odkryto dobry jakościowo węgiel i Chińczycy w międzyczasie prawdopodobnie w to weszli. Ówczesny ambasador Polski w tym kraju był przy tej rozmowie i też chciałbym wiedzieć, czy podjęte zostały jakieś działania w MSZ-ecie idące w tym kierunku?

Następna sprawa, gdyby w takiej sytuacji...

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Panie pośle...

Poseł Piotr Pyzik (PiS):

Już kończę.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Zwracam uwagę, że tematem posiedzenia jest sytuacja Polonii na Węgrzech, a nie sytuacja wszystkich Polaków poza granicami kraju.

Poseł Piotr Pyzik (PiS):

Właśnie zmierzam do końca. Gdyby wziąć 100 Kenijczyków i wykształcić ich na 100 inżynierów górnictwa, efekt byłby pożądany. To samo można zrobić w relacjach nie tylko polsko-węgierskich i polsko-kenijskich. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Gosiewska rezygnuje z zabrania głosu.

Natomiast jeszcze tak podsumowując, dwa słowa. Pani ministrze, mnie bardzo zainteresował wątek integracji młodego pokolenia, szczególnie naszego dobra narodowego, tak to traktuję, dobra eksportowego, jakim są młodzi naukowcy, biznesmeni, przedsiębiorcy, młodzi twórcy, świetnie wykształcona młoda kadra Polaków, która dzisiaj w myśl zasady, że świat jest globalną wioską, reprezentuje, może reprezentować interesy państwa polskiego i promować polskość i Polskę poza granicami kraju. Chcę pana zainteresować i pozwolę sobie przesłać drogą mailową projekt, który do mnie trafił jakiś czas temu. Opis projektu, którym chętnie się podzielę z MSZ-etem i prześlę na ręce pana ministra. Projekt pod nazwą „Polskie mosty” jest odpowiedzią na postulat, który pan minister tu zechciał wyrazić, bo zawsze mówimy o integracji... Oczywiście nie można integrować środowisk na siłę, wbrew im samym. I Polonia, i ci Polacy są podzieleni, co do tego wszyscy mamy taką samą diagnozę, wynikającą z doświadczeń parlamentarnych, z pracy w tej Komisji, z wyjazdów naszych i różnych dyskusji i głosów, które w trakcie tych spotkań się pojawiają. Natomiast rzeczywiście warto sięgnąć – nie zapominając oczywiście o tych wszystkich sprawach i otaczając opieką wszystkich naszych rodaków poza granicami kraju – i pochylić się nad zinstytucjonalizowaniem pod auspicjami MSZ-etu. Uważam, że to dobry pomysł, właśnie stworzenie takiej platformy integracyjnej dla tych ludzi, którzy mogliby być naszą dobrą marką i zintegrować ich w różnych krajach. Myślę, że młodzi ludzie, którzy trochę bardziej interdyscyplinarnie i bardziej globalnie patrzą na swoją pracę, miejsce, w którym chcieliby żyć, na przekraczanie gra-

nic terytorialnych i mentalnych, rzeczywiście mogliby się stać, przy odpowiednim ukierunkowaniu i stworzeniu odpowiedniego projektu, taką właśnie naprawdę ekstramarką i takim eksportowym dobrem narodowym. Oni już oczywiście są, natomiast warto, żeby ten potencjał wykorzystać.

Tylko powiem jeszcze, że ten projekt, o którym mówię, „Polskie mosty” oczywiście zawiera stworzenie takiego też portalu, który zebrałby tych wszystkich ludzi, którzy gdzieś tam funkcjonują w środowiskach biznesowych, naukowych, świetnie wykształceni młodzi ludzie. Można by ich zebrać, właśnie zinstytucjonalizować ich działalność w formie chociażby kontaktu, na początek stworzenia takiego portalu internetowego. Powiem tylko, że to projekt, który powstał przy udziale młodego człowieka. Też uczestniczyłam w spotkaniu z tym człowiekiem i z grupą młodych naukowców, których przyprowadził na to spotkanie do mnie jako do przewodniczącej Komisji Łączności z Polakami za Granicą jakiś czas temu. Jest to człowiek, który był na stażu albo nawet pracował, myślę, że to forma jakiegoś stażu w Kancelarii Prezydenta. Pracował z prezydentem Andrzejem Dudą i z tego, co wiem, współorganizował spotkania panu prezydentowi z Polonią właśnie z Waszyngtonu, ze Stanów Zjednoczonych. Jest współautorem tego projektu. Myślę, że warto zainteresować się tym projektem, bo to jest jakby odpowiedź na ten postulat, o którym mówił poseł Pyzik i który pan zapoczątkował w swojej pierwszej wypowiedzi à propos grupy młodych Polaków w Madrycie. Dlatego pozwolę sobie przesłać ten projekt. Bardzo dziękuję za pańską obecność, za wyczerpującą obszerną wypowiedź.

Dziękuję panom dyrektorom, dziękuję państwu.

Stwierdzam zamknięcie punktu drugiego.

Przechodzimy do punktu trzeciego, sprawy bieżącej. Czy ktoś z pań i panów posłów chce zabrać głos w tym punkcie? Nie słyszę. Zatem stwierdzam wyczerpanie porządku obrad.

Zamykam posiedzenie Komisji. Dziękuję bardzo.